Nr. 235. Kraków, poniedziałek 28 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Robotnicy przeciw „konstytucyi“ carskiej.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną do ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej celem omówienia konstytucyi w Rosyi, odbyło się w niedzielę przy ogromnym udziale publiczności. Już przed godziną 10 napełniła się ujeżdżalnia tłumem, a znaczna ilość osób dla braku miejsca stała na podwórzu.

Zgromadzenie zagaił tow. Peller, na którego wniosek obrano przewodniczącym tow. Sułczewskiego, który udzielił głosu tow. Haeckerowi.

W 1½-godzinnej, oklaskami przerywanej mowie przechodził mówca pojedyncze postanowienia ukazu carskiego z d. 19 sierpnia, scharakteryzował „konstytucyę“ bułyginowsko-pobiedonoscewską według jej prawdziwej istoty, wyrażając się trafnie, że duma jako ciało doradcze, nie ustawodawcze będzie zupełnie bez znaczenia, tem bardziej, że nie będzie miała kardynalnych praw parlamentaryzmu: prawa uchwalania budżetu i kontyngentu rekruta. Na cytatach z praw człowieka przez zgromadzenie narodowe francuskie przed 100 przeszło laty ogłoszonych, wykazywał mówca całą nicość „konstytucyi“, która, nie dając wolnego prawa prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, nie zabezpieczając nawet nietykalności posłom, wyszłym z dwukrotnie pośrednich wyborów, nie może mieć pretensyi do nazwy konstytucyi. Wskazywał dalej mówca na wspaniałą walkę, jaką od 1½ blisko roku toczy proletaryat polski z caratem, wskazywał na krew i ofiary męczenników w rodzaju Okrzei, którzy chętnie niosą życie w ofierze świętej sprawie wyzwolenia się z pod moskiewskiego ucisku, i przedłożył następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 27 sierpnia 1905 r. robotnicy krakowscy uchwalają, że solidaryzują się z towarzyszami w zaborze rosyjskim w walce przeciw uciskowi carskiemu; uchwalają protest przeciw konstytucyi Bułygina, którą uważają za mydlenie oczu, wydaną w celu powstrzymania ludu w walce rewolucyjnej; uchwalają popierać ruch ten przez walczenie o udoskonalenie naszej, austryackiej, konstytucyi w celu uzyskania pełnego prawa prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, oraz powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania; uchwalają wreszcie popierać ruch rewolucyjny w zaborze rosyjskim przez zbieranie składek“.

Przeciw ostatniemu ustępowi rezolucyi zaprotestował reprezentant władzy, mimo to na wezwanie przewodniczącego zgromadzeni wśród oklasków i okrzyków ją uchwalili. Zgromadzenie zakończył tow. Sułczewski o godz. 12½ wezwaniem do zbierania składek słowami: „nie wolno uchwalić, ale wolno dać“, poczem wszyscy z „Czerwonym sztandarem“ na ustach spokojnie się rozeszli.

Zgromadzenie to liczbą uczestników i wzorowem zachowaniem się ich wywarło potężne wrażenie.

Ohydne gwałty w więzieniu żytomierskiem.

Próby zamordowania Sidorczuka.

W korespondencyi z Żytomierza podaliśmy wersyę, krążącą po mieście o zajściach w więzieniu tamtejszem w związku ze sprawą skazanego na śmierć Sidorczuka; obecnie mamy przed oczyma list otwarty jego obrońców, nieco odmiennie, a w sposób jeszcze bardziej jaskrawy wykazujący bestyalstwo dozorców i władz więziennych.

„Wszystkie straszne wrażenia — piszą — któreśmy przeżyli, obrońcy 20-letniego młodzieńca Sidorczuka, który w Żytomierzu skazany został przez sąd wojenny na śmierć za zabójstwo polityczne, bledną wobec faktu bezlitośnego wyroku. Nie możemy wszakże przemilczeć niektórych wydarzeń, które poprzedziły rozprawę sądową, i odnoszą się do obchodzenia się z Sidorczukiem w więzieniu. Uważamy za nasz obowiązek podać je do wiadomości.

Gdyśmy dnia 18 lipca, w przeddzień rozprawy, przybyli do Żytomierza, dowiedzieliśmy się, że w więzieniu wybuchły rozruchy. Od lekarza szpitala żydowskiego dowiedzieliśmy się, iż podczas zaburzeń jeden aresztant został strzałami zabity przez straż — wielu zaś ranionó. W tym samym czasie śmiertelnie zranił oficer dragoński przechodzącą ulicą dziewczynę i lekko — 14-letniego chłopca. Gdyśmy przybyli do więzienia, zostaliśmy wprowadzeni do celi, gdzie siedział Sidorczuk i jeszcze dwaj polityczni: Andrzej Skriżnikow (16-letni) i poddany perski Hmajak Awakjanc, słuchacz uniwersytetu zagranicznego.

Ci trzej więźniowie polityczni trzymani byli w celi, znajdującej się w piwnicy z dwoma okienkami na dziedziniec. Ze słów Sidorczuka i jego towarzyszów dowiedzieliśmy się, że rozruchy w więzieniu powstały z następującego powodu: W sobotę postawili więźniowie polityczni — w liczbie 8 — zarządowi więziennemu zwykle powtarzające się żądania, odnoszące się do wydawania listów, książek i t. p. Żądania te postanowili poprzeć obstrukcyą: rozbili drzwi, piece, popalili sienniki itd. Przytem prosili polityczni więźniowie kryminalnych, aby nie przyłączali się do obstrukcyi.

Gdy zaburzenia się już skończyły, zbliżyli się dozorcy do okien w celach i do małej celki Sidorczuka i jego towarzyszów dali 5 do 6 strzałów rewolwerowych. Więźniowie ukryli się przed strzałami w przestrzeni pomiędzy obu oknami, gdzie kule nie mogły ich dosięgnąć, ale dozorcy wysunęli rewolwery przez kraty i usiłowali kogoś trafić. Przedewszystkiem zaś chcieli zabić Sidorczuka. Jeden z dozorców nawet wołał nań: „Chodź tu na widok“. Jeden ze strzałów zranił Sidorczuka w policzek. Ranę widzieliśmy sami i oświadczamy, iż widzieliśmy też ślady po kulach w ścianach, oraz spłaszczone kule, wyjęte z muru. Gdy pospolici przestępcy usłyszeli strzelanie — przyłączyli się też do obstrukcyi i oświadczyli, że nie wydadzą Sidorczuka władzom do sądzenia.

W wigilię rozprawy jeszcze dano z dziedzińca strzał do celi, w której znajdował się Sidorczuk.

O godzinie 3 w nocy chwyciło 6 żołnierzy śpiącego Sidorczuka i przeniosło go do kancelaryi więziennej, przyczem nie pozwolono mu się odziać w zupełności. Z kancelaryi przeprowadzono go do gmachu sądowego. Przed sądem wojennym ukazał się 20-letni młodzieniec z czarną przepaską na lewem oku, które mu wybito podczas aresztowania go przez policyantów i szpiclów, i ze świeżą raną postrzałową na prawym policzku.

Obrońca *Soldenweiser*,
pomocnik adwokacki *Wakar*.

Kijów, 20 lipca 1905“.

Stan wojenny w Królestwie.

Warszawa, 25 sierpnia.

Błogie skutki „ery konstytucyjnej“ występują z wyrazistością, nie pozostawiającą nic do życzenia. Od dnia dzisiejszego mamy w Warszawie i powiecie warszawskim stan wojenny. Dowiedzieliśmy się o tej nowej łasce carskiej wczoraj późnym wieczorem; dziś zrana Warszawiacy wylegli na ulice ciekawi, jak też wygląda miasto w stanie wojennym. Nic jednak nadzwyczajnego nie rzuca się w oczy. Posterunki wojskowe nieco liczniejsze, niż poprzednio, liczba policyantów również nieco większa, więcej doraźnych rewizyj na ulicach — ot i wszystko. Publiczność przekonywa się, że właściwie stan wojenny mieliśmy już oddawna. Takie jest wrażenie pierwszego dnia. Zobaczymy. co nam przyniosą następne.

Prawdziwie imponującą jest masa szpiclów, uwijająca się od pewnego czasu na ulicach. Szpiclowanie odbywa się całymi oddziałami. Trzeba przyznać, że fijoły przewyższyli samych siebie. Dalej już w tym kierunku chyba iść niepodobna.

W ogłoszeniu o stanie wojennym generał-gubernator Maksymowicz nakazuje stróżom, rządcom i właścicielom domów, aby o wszystkich „nadzwyczajnych wypadkach“ i niedozwolonych przez władzę zebraniach natychmiast zawiadamiali policyę. W odpowiedzi na to komitet warszawski P. P. S. uprzedza, że każdy, kto wykona powyższy rozkaz. tem samem wydaje na siebie wyrok śmierci. W ten sposób na stan wojenny Maksymowicza partya ze swej strony odpowiada stanem wojennym.

Oto spis, na razie jeszcze niekompletny, aresztowanych w niedzielę przy ulicy Mokotowskiej: Adam Bujno, Bohuszewicz, Rutkiewicz, Maks H......, Szymański, Ponikiewski, Kwaśniewski, Dudecki, Epstein, Muszyński, Weinstein, Sadowski, Dutlinger, Mirecki, Reinelówna, Heryńżanka, Rogowska, Frendzlówna, Chmieleńska, Girsztowtówna, · Gryzendlerówna.

Wielkie wrażenie sprawiają nadchodzące codzień ze wszystkich prawie okolic kraju wiadomości o strejku powszechnym. W najbardziej zapadłych nawet kątach proletaryat polski daje znać o sobie, protestując przeciwko szopce bułyginowskiej. *F.*

Opoczno (gub. radomska), 25 sierpnia.

Ogłoszenie „konstytucyi“ carskiej uczciliśmy wczoraj olbrzymim sztandarem z napisami: „Precz z carską naradą w Petersburgu! Niech żyje zgromadzenie prawodawcze w Warszawie! Precz z tyranem Mikołajem II.! Niech żyje Niepodległa Republika Polska! Niech żyje powszechne prawo wyborcze do sejmu naszego w Warszawie! P. P. S.“ Sztandar był rozwieszony na wielkim krzyżu. Do sztandaru przyczepiono parę kamieni, których znaczenie objaśniała kartka na słupie takiej treści: „Dwie bomby zaszyte! Nie ruszać! Śmierć na miejscu!“ Skutek był znakomity: sztandar wisiał do południa, oglądały go tłu-

NA KLINICE.

Stosunek lekarzy i dozorczyń do chorych na klinikach pozostawia najczęściej bardzo wiele do życzenia. Rzemieślnicze traktowanie lekarskiego zawodu, masowa robota lecznicza stępia w znacznym stopniu wrażliwość lekarzy na ludzką nędzę, wyrabia szorstkość traktowania ludzkich nieszczęść i słabości.

Broszura niemiecka dra Matyldy Sola „Wiedza a moralność“, zawiera w tym kierunku sporo spostrzeżeń, które potwierdzają smutne doświadczenia, jakie wielokrotnie wynoszą z klinik pacyenci-proletaryusze.

Parę jaskrawych obrazków podajemy tu dla wykazania, jak **nie** należy obchodzić się z chorymi.

Pan profesor na wykładzie klinicznym demonstruje studentom okazy różnych zniekształceń ciała ludzkiego. A więc przedewszystkiem zdjęcia roentgenowskie dobrze udane fotografie.

— Ale muszę prosić panów, ostrożnie się obchodzić z tymi kosztownymi objektami, mamy tylko te egzemplarze, które trzeba złożyć do zbiorów instytutu. Ach tak, chciałbym jeszcze panom pokazać dwa wypadki. Siostro, proszę tu podać dzieci! Oto przyrodzone odnóża kabłąkowate. Widzę jednak, że godzina już przeszła. Najlepiej będzie, jeśli panowie prędko zbiegną i przypatrzą się dobrze deformacyom!

Studenci usiłują niepostrzeżenie dostać się do wyjścia i nikt nie myśli, by zamknąć główne drzwi wchodowe. I lodowate powietrze zimowe swobodnie przenika do wnętrza. Nóżki nagich dzieci sinieją powoli z zimna. Jeden z studentów, zdjęty litością, okrywa skostniałe ciałka flanelową kołdrą.

Na to profesor:

— O, pan kolega bardzo uprzejmy! Oszczędzimy na zakonnicy, jeśliby pan podjął się spełniać jej służbę; zresztą siostry muszą słuchać moich rozkazów, a zaniechać samodzielnego działania. Czynię wyraźną uwagę, że i z panem nie robię tutaj wyjątków. Bądź więc pan łaskaw natychmiast zdjąć kołdrę!

Student nie słucha wezwania i powiedziawszy profesorowi swe zdanie o jego szorstkości, nie śmie więcej pokazać się w zakładzie.

Jak na studentów musi działać taki przykład, dawany przez profesora, można sobie łatwo wyobrazić.

Dwaj studenci wydrwiwają „czułostkowość“ pewnego docenta. Cóż uczynił ten człowiek. Oto na wykładzie swym wzywał usilnie młodzieńców, aby z jak największą delikatnością traktowali chorych, aby ich nie drażnili przykrym często oddechem swych ust, aby nie siadali na ich łóżku, aby nie obnażali bez potrzeby pacyentek. Według opinii studentów, taki profesor, to może być sobie dobry chłop, ale niewiele on pojmuje z swej nauki.

Profesor udaje się ze studentami do baraku izolacyjnego, odrzuca tam kołdrę pacyentki, tak, iż kobieta leży całkiem naga przed mężczyznami. Ze wstydu zaciska ręce na twarzy i dopiero na wezwanie profesora, oddala je z wahaniem. Łzy cieką po jej zapadłych policzkach.

— Płacze, bo ma boleści — zauważa profesor i wykłada dalej. — Zachodzi tu wypadek zachorowania na gorączkę połogową. Wszystkie nasze terapeutyczne środki okazały się bezskutecznymi i w najkrótszym czasie należy oczekiwać *exitus letalis* (śmiertelnego wyniku).

Gdy panowie odeszli, z dziką rozpaczą błaga pacyentka siostrę, aby jej przywołano męża i dzieci, ponieważ profesor sam powiedział, że już po niej.

Szesnastoletnia dziewczyna przychodzi na klinikę dla kobiet.

— Ciało mi tak nabrzmiało i mam zawsze takie boleści, że nie mogę już tak pracować jak dawniej, i moi państwo kazali mi pójść na klinikę.

— Czy panna w służbie? Odkąd?

— Sądzę, że od roku.

— Nie masz panna nic sądzić, ale odpowiadać dokładnie. Ile lat?

— Szesnaście.

— Ile lat? Głośniej! Czy chcesz panna głośno i wyraźnie odpowiadać, gdy pytam?

Szyderczy uśmiech igra w kącikach ust lekarza, gdy dziewczyna powtarza odpowiedź.

— Proszę założyć termometr — rozkazuje zakonnicy, potem dalej wypytuje dziewczynę:

— Czy obcowała z kim panna? Gdzie?

— U rodziców.

— A potem już nigdy?

— Potem tylko wtedy, gdy w niedzielę było mi wolno wyjść z domu.

— A z kim to panna obcowała? Tylko proszę nie kłamać, bo ja wszystko muszę wiedzieć!

— Ze znajomymi ojca i matki.

— Z kilkoma? A rodzice panny o tem wiedzieli?

— Tak jest!

— To panna się dziwisz, że taki los spotyka pannę? Ależ naturalnie, znajdujesz się panna w odmiennym stanie. Tylko nie udawaj panna, żeś o tem już dawno nie wiedziała!

— Ile stopni? — zapytuje zakonnicę.

— Czterdzieści — brzmi odpowiedź.

Lekarz spogląda ze zdumieniem na termometr i widzi, że siostra mówi prawdę. Następuje badanie dziewczyny i okazuje się, że jest ona **nietknięta.**

— Skąd panna do tego przychodzisz, aby mię tak obełgiwać?

— Ależ gdzie? — pyta biedne dziecko.

Badanie wykazało, że cierpi na gruźlicę opony brzusznej.

Na koniec obrazek postępowania **zakonnicy-dozorczyni:**

W domu wypytują sześcioletnie dziecko, które przeszło odrę, jak się mu powodziło na klinice. Dziewczynka opowiada z płaczem:

— Nigdybym już pójść tam nie chciała, bo wuj doktor i siostra Marta są tacy źli. Ile razy chciałam pójść na nocnik, mówiła siostra Marta, że jestem niegrzecznem dzieckiem, i gdy jeszcze raz na nią będę wołała, że chcę iść na nocnik, to opowie Panu Bogu, a Pan Bóg nie zechce mieć w niebie takich niegrzecznych dzieci, to będę musiała pójść do ciemnego piekła i tam mnie spalą. A potem robiłam zawsze w łóżku, bo w piekle jest tak ciemno, a siostra Marta zawsze mnie biła i musiałam się modlić za karę, iż jestem takiem złem dzieckiem. A wuj doktór mówił tak samo, a potem powiedział, że to byłoby ładniej, gdyby taka wielka dziewczyna robiła w łóżku — a potem, gdym znowu zrobiła w łóżku, to mnie także zbił!

Z tych obrazków wygląda ponuro nędza szpitalna, w której cierpią najubożsi, najsłabsi. Odrobina sumienia, iskra poczucia ludzkości — to przecież nie zbyt wygórowane wymagania, a starczyłyby do usunięcia zła.

my, czytając napis, nikt zaś z policyi nie chciał go zdzierać. Dano do niego wreszcie salwę, poczem naczelnik powiatu na czele dragonów z miną zwycięską eskortował przez całe Opoczno nasz sztandar, jako corpus delicti do aresztu. Za zdobywcami ciągnęły formalnie tłumy. Wrażenie na mieszkańcach ten nasz protest wywołał niepospolite. Jeszcze późno w nocy rozlegały się po mieście słowa „Czerwonego sztandaru“.

Taką samą formę miał nasz protest w pobliskich Końskich. Tu sztandary wisiały na drutach telegraficznych i było ich dwa. Napisy te same, oprócz ostatniego („Niech żyje prawo wyborcze!“...), którego nie było. Na słupach ostrzeżenia o „bombach“. Sztandary wisiały do godz. 12½.

W Radomiu w czasie strejku ustał zupełnie wszelki ruch na ulicach. Sklepy pozamykano. Na ulicach zupełne pustki.

Krążą uporczywe pogłoski o bliskiej mobilizacyi. *Mi.*

Galicyjskie wybory.

W Kołomyi rozgrywa się obecnie ostatni akt politycznego dramatu, którego początek sięga czasu ostatnich wyborów do rady państwa. Przeciw tow. drowi Schorrowi kandydował zięć milionera Gartenberga p. dr Seinfeld ze Stanisławowa, dyrektor kolei państwowej, który ani razu nie stanął przed wyborcami, a mimo to „wybrany“ został posłem. Pomijając fakt notoryczny, że wybór ten kosztował Gartenberga 40.000 złr., osławiony Stern z Buczacza wziął sam około 10.000 złr. za wskrzeszenie blisko 800 umarłych wyborców, to w samej Kołomyi pod okiem starosty Pawlikowskiego dopuszczono się tak strasznych gwałtów wyborczych, że parlament austryacki, załatwiając wniesiony przeciw temu wyborowi protest, musiał zarządzić dochodzenia. Że p. poseł pana Pawlikowskiego mógł przez pięć lat spokojnie pełnić swój ciężki urząd nie obawiając się wcale, że środki, jakimi doszedł do poselstwa, wyjdą na jaw, to jest bardzo smutnym objawem naszych stosunków parlamentarnych. Śledztwo prowadzi wydelegowany w tym celu z namiestnictwa radca Bańkowski, który już dotychczasowem zeznaniem szeregu świadków musiał stwierdzić główne fakta, naprowadzone w proteście mianowicie, że pod okiem starosty Pawlikowskiego jego komisarze darli kartki wyborcze, aresztowali bezprawnie spokojnych wyborców, z dobytą szpadą wpadli do lokalu, gdzie wyborcy wypełniali swe karty i rozpędzali ich, kalecząc przy tem najspokojniejszych obywateli za to, że chcieli oddać głos na dra Schorra.

Przy tej sposobności przypominamy, że p. Pawlikowski w przeddzień wyborów wydał tajny okólnik do wszystkich naczelników miejscowych władz, wzywający ich do wpływania na swych podwładnych urzędników, by głosowali przeciw drowi Schorrowi; w razie niezastosowania się do tego wezwania, zagroził zadenuncyowaniem ich władzy przełożonej. Skutek był piorunujący: prawie wszyscy urzędnicy państwowi, nie wyłączając poważnej ilości kolejarzy, głosowali otwartemi kartkami na dra Schorra! Gdzie te głosy się podziały, nie wiadomo...

Na dzień 22 sierpnia b. r. wezwał p. Pawlikowski wszystkich podpisanych na proteście wyborców; miejmy nadzieję, że obywatele kołomyjscy mieli cywilną odwagę nietylko protest podpisać, ale każdy fakt urzędownie stwierdzić, o ile naturalnie ich pamięć pięć lat wstecz sięga!

Panu staroście Pawlikowskiemu radzimy szczerze, by wobec zaprowadzenia w Rosyi dumy, podał się na instruktora rosyjskiego czynownictwa, jak należy przeprowadzić wybory, zgodnie z obowiązującemi ustawami i zasadami uczciwego człowieka. Ale niech starosta Pawlikowski nie zapomni o sikawce ogniowej, która przy 12-stopniowym mrozie w grudniu, puszczona na wyborców socyalistycznych, znakomite oddała przysługi p. Seinfeldowi. O zmierzchu zaś, kiedy jeszcze setki wyborców czeka, aż praktykant starostwa raczy ich wpuścić do lokalu dla oddania głosów, bardzo wskazanem jest, by batalion wojska oczyścił ulice z „warchołów“.

Parlament austryacki będzie miał chyba sposobność zastanowić się nad specyalnie galicyjską szóstą kuryą wyborczą, kuryą umarłych i nieobecnych, dzięki której tow. dr Schorr, który wśród żywych wyborców miał ogromną większość, nie wszedł do austryackiego „domu umarłych“.

KRONIKA.

Sprawozdanie z inauguracyjnego przedstawienia w teatrze miejskim podamy w numerze najbliższym.

Ze szpitala św. Łazarza. Prof. Pareński wyjechał na kilkotygodniowy urlop. W szpitalu zastępuje go sekundaryusz dr Grünhut.

Bojkot wybuchł dziś w piekarni Leiba Leiblera na Kazimierzu.

Niech żaden robotnik piekarski nieprzyjmuje roboty w tej piekarni.

Komisarz policyi antysemitą. Czytamy w „Nowym głosie przemyskim“: „Co to szkodzi, jak jednego żyda zabiją?“ — wołał w sobotę 19 bm. wieczorem komisarz policyi Łękawski do jednego z robotników, który świadczył na komisaryacie w sprawie pobicia jakiegoś żyda. P. Łękawski widocznie nawet podczas urzędowania nie jest trzeźwy.

Urzędowanie policyi przemyskiej. „Nowy głos przemyski“ donosi: Dnia 22 b. m. zranił policyant Nr. 13 robotnika p. Bazika, tnąc go na ul. Franciszk. ostrą szablą w czoło i prawą rękę. Liczni świadkowie tego oburzającego zdarzenia jednozgodnie podają, że ofiara brutalnego postępku policyanta w niczem nie zasłużyła na to, by użyto broni. P. Bazik był w stanie podochoconym, a było to tak widocznem, że niema dwu zdań co do tego, że i policyant, który przecie ma często do czynienia z ludźmi pijanymi, łatwo mógł to rozpoznać i odpowiednio do tego dostosować swoje urzędowanie.

Z „przymówek“ do policyanta nie można jeszcze tworzyć oporu władzy i brutalnie, w sposób nieludzki, pastwić się nad bezbronnym, rąbiąc go raz a następnie drugi. Jasna rzecz, że takie postępowanie owego policyanta wywołało wielkie oburzenie w licznie zgromadzonych przechodniach.

Drugi podobny wypadek zaszedł następnego dnia tj. 23 sierpnia wieczorem na placu Na Bramie. Bohaterem tego wieczoru był policyant Nr. 2, który również bez żadnego powodu ciął szablą w głowę furmana Jana Wojtowicza. Wojtowicz był nieco podpity, co nie mogło ujść uwagi policyanta. Cokolwiek bowiem Wojtowicz czynił należy położyć na karb właśnie podniecenia, którego się nie usuwa zadaniem długiej na 10 cm. rany ciętej sięgającej aż do kości. Tak zaś urzędował ów policyant Nr. 2.

W obu tych wypadkach zaznaczyli policyanci krwią swoją władzę. W obu tych wypadkach spowodowała brutalność długotrwałą niezdolność do pracy i kalectwo. P. Bazik przebywa w szpitalu, Wojtowicz leczy się w domu. Jeden i drugi dotąd nie mogą sobie przypomnieć, czem spowodowali gniew policyantów. W sprawie tych wypadków, które są jeno epizodami długiej kroniki gwałtów policyjnych omawianych kilkadziesiąt razy w prasie, zostanie wniesiony obszerny memoryał do namiestnika. W piśmie tem będzie szczegółowo wyliczony dotychczasowy dorobek policyjny pod rządami p. Suchańskiego. Memoryał wręczy osobno wydelegowana deputacya obywatelska osobiście naczelnikowi krajowej władzy politycznej.

Bagno policyjne. Czytelnicy nasi znają dobrze policyę tarnowską z jej postępowania wobec socyalistów, prześladowania przez nią naszych towarzyszów, a nawet z jej rąbania szablami spokojnych demonstrantów. Obecnie wyszło na jaw, że i ta „podpora ładu i porządku“ ma ładne sprawki na sumieniu. Wydalony ze służby b. sierżant policyi miejskiej w Tarnowie, Jędrzejowski, został przez prokuratoryę tarnowską oskarżony o oszczorstwo popełnione na sierżancie policyi Nikodemie Gawliku i agencie policyi Jakóbie Leiblu. Jędrzejowski obwinił ich o zbrodnie nadużycia władzy urzędowej w następujących sprawach: 1) w lipcu 1904 aresztowano ściganego listami gończymi znanego złodzieja Adolfa Habera, a przy rewizyi na nim dokonanej zabrano mu 500 K, które Leibl wziął w przechowanie. W nocy zabrali Gawlik i Leibl aresztowanego Habera ze sobą do kawiarni, pili razem, poszli potem do domu rozpusty Laury Schönbach, wreszcie Habera puścili wolno, a całej sprawy nie zameldowano komisarzowi policyi Stodze. 2) Ściganego listami gończymi Salomona Heufetza spotkał Jędrzejowski w kawiarni z Gawlikiem i Leiblem, gdzie grali razem w karty. Heufetz wygadał się, że dał Gawlikowi i Leiblowi pieniądze, aby mu dali spokój; chciał także Jędrzejowskiemu dać łapówkę, ale ten nie przyjął. 3) Leibl i Gawlik stali w ścisłych stosunkach z właścicielką domu rozpusty, Laurą Schönbach, grali tam w karty, a za łapówki tolerowali nadużycia.

Rozprawę odroczono, gdyż Jędrzejowski zeznał, że o tych i innych nadużyciach „panów z policyi“ doniósł burmistrzowi, który go odesłał do urzędników miejskich Maniaka i Kurowskiego. Ci spisali z nim wprawdzie protokół, ale nie przedłożyli go sądowi; wobec tego postanowiono do najbliższej rozprawy powołać burmistrza, oraz pp. Maniaka i Kurowskiego.

Tyle faktów na razie. Wiadomo w Tarnowie, że Leibl np. jest właścicielem szeregu domów, jeździ do kąpiel, gra wysoko w karty, a na to pensya jego 900 K rocznie przecież wystarczyć nie może.

Sprawa budzi w mieście ogromną senzacyę i wszyscy są ciekawi, co na tę gospodarkę pod ich okiem powiedzą burmistrz dr Rogoyski i jego prawa ręka dr Goldhammer. I tacy ludzie mają czelność stawać przeciw ruchowi socyalnemu i swoją przysięgą „urzędową“ pakować ludzi do kryminału. Niedawno policya stanisławowska miała „nieszczęście“ z agentem Werberem, te raz kolej na tarnowską; zobaczymy, która będzie trzecia. Gdyby tak dobrze poszukać, to nigdzie materyału nie braknie.

Kongres socyalnej demokracyi odbędzie się w Wiedniu w dniach 29 i 30 października. Na porządku dziennym obrad, oprócz sprawozdań znajduje się sprawa prawa wyborczego, strejku generalnego, ubezpieczenia starców, kalek, wdów i sierot robotniczych oraz kwestya militaryzmu.

Morderczy napad oficerów. Jak donoszą z Koszyc, rezerwista Rosenfeld, który — jak wiadomo — użył węgierskiej komendy i stał się ofiarą maltretowania ze strony poruczników Borcica i von Sartory'ego, co w następstwie wywołało krwawą awanturę w redakcyi „Kassai Hirlap“, zbiegł onegdaj z koszar, chociaż za dwa dni miał być uwolnionym od ćwiczeń. Rosenfeld przewidywał, że skazany zostanie za „niesubordynacyę“ na karę dłuższego więzienia. Rodzina jego miała zamiar właśnie wyemigrować i postarała się już o paszporty. Żona dezertera opowiada, że z początku mąż jadał i sypiał w domu, później natomiast nie wypuszczano go wcale z koszar i jej nawet wzbroniono go odwiedzać.

Zraniony podczas napadu na redakcyę przez porucznika Sartory'ego zecer Leopold Klein, który pospieszył z pomocą zaatakowanemu przez żołdaków redaktorowi, zmarł w szpitalu. Wiadomość o jego zgonie obwieściły rano nadzwyczajne wydania pism; w mieście zapanowało wielkie rozgoryczenie na oficerów-morderców. Zorganizowani robotnicy miejscowi biorą gremialny udział w pogrzebie, który stanie się imponującą demonstracyą przeciw rozpasanemu militaryzmowi.

Na prośbę koszyckiej komendy korpusu wdrożyła tamtejsza prokuratorya dochodzenie przeciw redaktorowi Seressowi o „zbrodnię podburzania“. Byłoby to ogromnie znamiennem, jeśliby Seress został skazany. Brakowałoby wtedy tylko tego, aby porucznik Sartory, który zamordował zecera, został uwolniony i otrzymał nawet odznaczenie.

Aresztowanie milionowego defraudanta. Telegraficzne wiadomości z Bahia w Brazylii potwierdzają fakt aresztowania tam defraudanta Galley'a. Identyczność osób aresztowanych na jachcie „Catharina“ została stwierdzoną. Przy defraudancie znaleziono 600.000 franków w angielskich banknotach. Lekarz okrętowy, który nie otrzymał jeszcze swej płacy, reklamuje 2000 franków, kapitan okrętu żąda 200 funtów szterlingów za powrót do Europy. Między Brazylią a Francyą wprawdzie nie istnieje układ co do wydawania przestępców, mimo to jednak od dłuższego czasu w wielu wypadkach oba państwa nawzajem wydawały sobie zbiegów, a między nimi także defraudantów i oszustów. Ponieważ zaś Galley ściganym jest za te przestępstwa, nie ulega wątpliwości, że Brazylia wyda go w ręce władz francuskich.

Inaczej ma się rzecz z aresztowanemi kobietami, Merelli i Audo. Obie będą zapewniały, że działały w dobrej wierze, że Galley'a uważały za posiadającego miliony barona Grandvala Twierdzeń tych nie zdołają władze odeprzeć dowodami, tembardziej, że Galley poprze te zapewnienia swojemi zeznaniami. Sprawa wydania załatwioną będzie w drodze dyplomatycznej, we Francyi bowiem, a także w Brazylii nie sądy, lecz ministerstwa rozstrzygają o wydaniu zbiegłych przestępców. Galley'a odwiezie z powrotem do Francyi nie angielski jacht „Catharina“, lecz jeden z parowców linii francuskiej „Messageries maritimes“, utrzymującej komunikacyę między Bordeaux a południową Ameryką.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek 28 b. m. „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Wtorek 29 b. m.: „Dziady“, sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Środa 30 b. m.: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 31 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Rokowania pokojowe

Berlin, 27 sierpnia. „Lokal Anzeiger“ donosi, że Sato oświadczył, iż gdyby na najbliższem posiedzeniu konferencyi pokojowej nie osiągnięto porozumienia, posiedzenie to będzie ostatniem. Sporządzone będą protokoły, a pełnomocnicy pokojowi rozjadą się.

Portsmouth, 27 sierpnia. Korespondent „Słowa“ petersburskiego telegrafował swemu dziennikowi, że Witte wyraził się, iż udało mu się cara przekonać i że car chce pokoju.

Korespondent „Lokal Anzeigera“ udał się w sprawie tego doniesienia do Wittego, który mu oświadczył, że wiadomość ta jest równie fałszywą, jak doniesienia o deklaracyi Lamsdorfa.

Nowy Jork, 28 sierpnia. (B. Reutera)' Z Oysterbay donoszą, że **car odrzucił ostatnie propozycye japońskie.**

Paryż. 28 sierpnia. „Eclair“ donosi z Petersburga, że Witte czyni nadludzkie wysiłki, aby dojść do zgody w sprawie Sachalinu. Pokój jest więc rzeczą postanowioną, a podpisanie zawieszenia broni miałoby bezpośrednio nastąpić.

Nowy Jork, 28 sierpnia. „Ass. Press.“ donosi, że Bülow oświadczył wobec jej korespondenta w Niemczech, że od samego początku akcyi prezydenta Roosevelta cesarz i rząd niemiecki nigdy nie zaniechali działać na korzyść pokoju ilekroć do tego zdarzyła się sposobność. Niemcy są tak samo jak Stany Zjednoczone interesowane w tem aby niepewność, która zawsze towarzyszy wielkim wojnom raz ustała. Cesarz i rząd niemiecki życzą sobie z całego serca, aby akcya prezydenta Roosevelta była skuteczną.

Paryż, 28 sierpnia. „Matin“ donosi z Portsmouth, że Witte w rozmowie z jego korespondentem wyraził przekonanie, że Komura dlatego do poniedziałku odroczył konferencyę, aby postawić w poniedziałek nowe propozycye. Witte zaprzeczył dalej jakoby powiedział, że Rosya byłaby gotową odstąpić część Sachalinu lecz wzdraga się zapłacić odszkodowania.

Portsmouth, 28 sierpnia. Na sobotniem popołudniowem posiedzeniu konferencyi pokojowej podpisano protokół z ostatniego posiedzenia konferencyi. Po półtora godzinych obradach odroczono konferencyę do poniedziałku.

Z CARATU.

Departament policyi moskiewskiej o sytuacyi w Królestwie i na Litwie.

Petersburg, 28 sierpnia. Doniesienie pet. agen. tel. Departament policyjny donosi, że od końca r. 1904 objawiała się w zachodniej części Rosyi bardzo intensywna działalność rozmaitych partyj rewolucyjnych, które połączyły się w akcyi przeciwko rządowi. Tajny żydowski związek „bund“ zaczął intensywnie występować. Także polska partya rewolucyjna rozwinęła szczególną działalność i utworzyła organizacyę bojową o charakterze terorystycznym i anarchistycznym. Rozpoczęły się manifestacye i strejki w większych centrach jak w Warszawie mające na celu sprowadzenie jak największego zamięszania. Dążność ta objawiła się w ostatnich miesiącach z szczególną zaciętością. Wszystkie usiłowania uspokojenia ze strony ludzi należących do umiarkowanego kierunku politycznego pozostały bez skutku. Na odezwę arcybiskupa warszawskiego wzywającą do zaniechania opozycyi, odpowiedziały organizacye partyj terorystycznych odezwą wzywającą robotników do dalszego prowadzenia walki przeciw kapitałowi do i sprowadzenia ogólnej rewolucyi.

W drugiej połowie lipca nastąpił szereg manifestacyj urządzonych przez „bund“ w Berdyczowie, Lublinie, Kownie, Białymstoku, Jekaterynosławiu i rozmaitych punktach obszaru zachodniego. Przychodziło do starć z wojskiem. Organizacya wezwała w odezwie rozrzuconej w Warszawie do strejku, jako wyrazu sympatyi dla ofiar niepokojów w Białymstoku. Organizacya ogłosiła, że udało się jej dziesięć tysięcy rubli zdobyć w kasie w Opatowie i że podobne napady urządzono w Węgrowie i Lubartowie. Ostatnie znane wydarzenia w Warszawie spowodowały zawieszenie stanu oblężenia nad Warszawą i okolicą.

Strejki kolejowe w Rosyi.

Magdeburg, 27 sierpnia. „Magdeburger Ztg“ donosi z Moskwy: Zapowiadany strejk wszystkich urzędników i funkcyonaryuszy moskiewskiej dyrekcyi kolejowej już się rozpoczął. Liczba strejkujących wzrasta bardzo szybko.

Aresztowania i rewizye.

Warszawa, 27 sierpnia. Na wschodniem przedmieściu Warszawy wykryto w pomieszkaniu handlarza starzyzny Marinota fabrykę bomb, oraz skład materyałów wybuchowych. Właściciela mieszkania aresztowano. W mieszkaniu znaleziono wiele odznak i listy członków partyi rewolucyjnej, które kompromitują wiele osobistości. Należy się spodziewać sensacyjnych aresztowań.

W Łodzi aresztowano przeszło 400 osób, należących przeważnie do inteligencyi, w tem 40 żydów.

Bomby w Sosnowcu.

Sosnowiec, 27 sierpnia. W fabryce Dietla, w której zakwaterowano wojsko, **rzucono bombę.** Bardzo wielka ilość szyb wyleciała z powodu wybuchu. Jedna osoba odniosła rany. Również w fabryce Schöna nastąpiła **eksplozya dynamitu**, nie wyrządziła jednakże szkody.

W miłowickich fabrykach żelaznych dzisiaj przestano pracować.

Na granicy śląskiej ośmiu przemytników chciało przemycić rewolwery. Dano do nich strzały. Jeden z przemytników zginął.

Strejk wybuchł także w Węgrowie. Wysłano tam z Warszawy wojsko.

TELEGRAMY.

Cholera w Niemczech.

Berlin, 7 sierpnia. „Reichs Anzeiger“ donosi: Z trzech wypadków zasłabnięcia, jakie wydarzyły się między 16 a 24 sierpnia na galarach na Wiśle między Toruniem a Chełmem, rozpoznano dwa jako cholerę. Co do trzeciego wypadku, nie ukończono jeszcze badań. Natychmiast wydano konieczne zarządzenia. Władze postarały się, aby flisacy przybywający galarami na Wiśle z Rosyi, poddawali się na granicy kontroli sanitarnej.

Żółta febra.

Nowy Orlean, 28 sierpnia. Dzisiaj zmarło 10 osób na żółtą febrę. Nowych zasłabnięć wydarzyło sie 47.

⨯ **Kraków.** Zgromadzenie metalowców odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych Mały Rynek 6.

⨯ **Podgórze.** Zgromadzenie metalowców odbędzie się we środę 30 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“, Mały Rynek 4.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.